

„SUPER SKANDALE”, nr 21/22, 1995 r.

BŁAZEN KRÓLA EGIPITU

Dotrzeć do istoty choroby, to tak, jakby znaleźć na nią sposób - prawie ją wyleczyć. Inaczej mamy do czynienia z zaleceniem czy podleczeniem dolegliwości. Zdarza się, że przyczyna choroby jest prosta i łatwa do usunięcia, jednakże z różnych względów, np. światopoglądowych, niemożliwa do przyjęcia. Często odrzuca się, sprawdzone przez wieki metody leczenia wywodzące się z dorobku ludzkości, tylko dlatego, że nie udało się potwierdzić ich, niedoskonałymi, jak dotąd, metodami naukowymi. Zatem czy należy nimi gardzić? A jeżeli są one bardziej skuteczne od tych „naukowych”?

Medycyna i psychologia to nauki biologiczne. Dla nich nie istnieje dusza. Zamiast o duszy, mówią o psychice jako o funkcji centralnego systemu nerwowego. Psychika kształtuje się, według tych nauk, pod koniec życia płodowego i kończy w chwili śmierci. Nawet jednak te nauki nie kwestionują, że pewne urazy psychiczne mogą być przyczyną chorób jak najbardziej fizycznych. Dotarcie do takiego urazu, jakiegoś gwałtownego przeżycia, zepchniętego w podświadomość osoby cierpiącej „wymazanie” go, zazwyczaj prowadzi do wyleczenia choroby fizycznej.

Jeśli jednak założymy, zgodnie z teorią reinkarnacji - w którą tak na marginesie wierzy trzy piąte ludzkości - istnienie duszy zachowującej pamięć poprzednich wcieleń i doznań, jakich doświadczyliśmy w kolejnych życiach, to trzeba również przyjąć, że niekiedy przyczyn chorób fizycznych trzeba szukać właśnie w wydarzeniach z innych wcieleń.

U czterdziestoletniego mężczyzny lekarze stwierdzili bradykardię czyli rzadkoscurch (poniżej 55 uderzeń serca na minutę). Pacjent cierpiał także na lęki nocne, bezsenność, odczuwał dotkliwe zimno. Zastosowane leczenie nie bardzo pomagało. Zgłosił się więc do mnie.

Podczas seansu, cofnięty do łona matki, od razu zaczął odczuwać lęk, brak powietrza. Dusił się, jakby ktoś zakładał mu na twarz maskę. Wniknąłem głębiej w jego pamięć - do poprzedniego wcielenia.

Mój pacjent przeniósł się w rok 1310, ujrzał się błaznem króla Egiptu. Siedział u stóp monarchy. Atmosfera była napięta, wszyscy oczekiwali na przybycie jakiś ważnych posłów. Król był także bardzo zdenerwowany, a jego błazen prawie dusił się w dziwacznej masce szczelnie przylegającej do twarzy.

Stańmo przede mną zadanie rozwikłania zagadki: w jaki sposób podświadoma pamięć maski błazna wpływała na rzadkoscurch i inne dolegliwości. Pacjent powiedział mi też, że w czasie służby w wojsku nie mógł nosić maski przeciwgazowej. Gdy tylko ją założył natychmiast zaczynał się dusić i mdlał. Czy te doznania również należało wiązać z utrudniającą oddychanie maską błazna?

A oto moja próba interpretacji. Maską błazna powodowała zmniejszenie dopływu powietrza do płuc. Serce musiało zatem pracować szybciej i efektywniej. Doszło więc do przerostu jego tkanki mięśniowej - szczególnie lewej komory. Gdy błazen zdejmował maskę, wówczas jego mocno wytrenowane serce pracowało wolno. Jak u sportowców występował u niego fizjologiczny rzadkoscurch.

Serce mojego pacjenta było normalne, zatem nie powinno pracować jak organ wytrenowany, silniej umięśniony. Jednakże zakodowana w podświadomości pamięć rozwiniętego serca błazna przebijała, powodując zwolnienie tempa pracy serca u pacjenta, a w rezultacie prowadząc do rzadkoskurczu chorobowego. Zwłaszcza w nocy serce pacjenta zwalniało rytm do tego stopnia, że wpadał on w panikę - odczuwał nieuzasadnione lęki, zimno, męczyła go też bezsenność, w tym wypadku powodowana strachem przed zaśnięciem.

Podobnie było z maską przeciwgazową. Jej nałożenie powodowało, że przypominały mu się na nieuświadamianym poziomie, uciążliwości maski błazna. Dusił się więc, wpadał w panikę, a to prowadziło do omdleń. Cierpiał zatem na lęk przed nałożeniem maski przeciwgazowej.

Niektórzy twierdzą, iż lęki z natury swej są irracjonalne. Ja jednak uważam, że do istoty podłoża każdego z nich można dotrzeć. Problem tylko w tym, jak głęboko zejdziemy w podświadomość i jak szeroką przyjmiemy płaszczyznę ich zinterpretowania.

Sądzę, że w przypadku pacjenta cierpiącego na rzadkoskurcz udało mi się dotrzeć do sedna jego lęków. Znając przyczynę mogłem podjąć się próby jej usunięcia. Uwolnienie pacjenta od pamięci maski błazna z jego poprzedniego wcielenia spowodowało, że przestał on odczuwać swoje dolegliwości. Po seansie odreagowującym tę pamięć poczuł wyraźne rozluźnienie w klatce piersiowej, lżej też mu się oddychało.

Dla istoty mojej terapii nie jest ważne czy obrazy przywoływane podczas seansów informują o życiu przed życiem, czy też - jak chcą niektórzy - są wytworem chorej wyobraźni. Uważam, że informacje te pozwalają na dotarcie do tajemnic podświadomości, a rozwikłanie ich oznacza po prostu uzdrowienie cierpiącego człowieka.

STANISŁAW KWASIK